

Warszawa w dniach przełomu

9 sierpnia 1920 roku, zgodnie z rozkazami Naczelnego Dowództwa, oddziały polskie rozpoczęły wycofywanie się z linii Bugu i koncentrację przed rozstrzygającą bitwą [1]. Jednak zbliżanie się frontu do stolicy, wobec głębokiej tajności wojskowych planów operacyjnych, nie wpływało uspokajająco na nastroje panujące w mieście.

„W przeciągu niedługich kilku tygodni – czytamy w artykule wstępnym „Kuriera Polskiego” z 10 sierpnia – Warszawa dojrzała do stanięcia oko w oko z niebezpieczeństwem. Wojna, która do niedawna była dla mieszkańców Warszawy egzotyczną opowieścią o dalekich wyprawach i nieustających powodzeniach, ściągnęła klęskę najazdu na ziemię rdzennie polskie. Cel bezpośredni przeciwnika: zdobycie Warszawy zarysowuje się z całą jasnością. Nie nasza rzecz stwierdzać, jak dalekiem jest jeszcze to niebezpieczeństwo od stolicy i jakie są szanse bolszewickiego planu. Ale winniśmy stwierdzić, że Warszawa rozumie, iż toczy się bój o nią, o owładnięcie sercem Polski, zachwianie niepodległego naszego bytu lub utrzymanie go przez danie wrogowi należytego oporu.

Trzeba jeszcze, aby Warszawa rozumiała, że nie tylko o nią i o spokój jej mieszkańców i całość ich mienia tu chodzi. Warszawa jest w tej chwili punktem strategicznym jak każdy inny. Może być straconą i odzyskiwaną. Ważnem jest, aby straconą nie była, a obowiązkiem jej mieszkańców jest – w niczem się nie przyczynić do utrudnienia tej obrony. Utrudni ją wszelkie szerzenie paniki. Utrudni – niezachowanie jedności politycznej, wszelkie wichrzenia, swary, samowole” [2].

„Wichrzeniom” tym zapobiec miał ogłoszony właśnie 10 sierpnia 1920 roku, przez Wojskowego Gubernatora Warszawy gen. Franciszka Latinika, stan oblężenia stolicy i przyległych powiatów. Na mocy artykułu 3 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 6 sierpnia 1920 roku, stan oblężenia dawał Latinikowi następujące wyjątkowe pełnomocnictwa:

„a) prawo zarządzania wysiedlania bądź całej ludności z miejscowości, z których usunięcie to uzna za wskazane ze względów na cele obrony bądź poszczególnych jednostek, których pozostanie na miejscu uzna za niepożądane,

b) prawo niszczenia i usuwania wszystkiego, co mogłoby utrudniać operacje wojsk lub ułatwiać zadanie nieprzyjacielowi,

c) prawo wydawania zarządzeń mających na względzie kontrolę działalności stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz prawo zawieszania poszczególnych stowarzyszeń za działalność przeszkadzającą pośrednio lub bezpośrednio działaniom wojskowym,

d) prawo kontrolowania, zamykania, sekwestru i objęcia w zarząd tych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, których działalność pośrednio lub bezpośrednio może mieć znaczenie dla celów obrony bądź też może być dla nich szkodliwą,

e) prawo wydawania pod sankcją karną do jednego roku więzienia lub półmilionu marek grzywny, bądź też obu kar łącznie postanowień w zakresie

1) zaopatrywania armji, jako też prowadzenia robót obronnych,

2) zaopatrywania ludności w konieczne środki żywności,

f) prawo przekazywania poszczególnych kategorii przestępstw jako też przekazywania sądenia pogwałceń postanowień przewidzianych w p. e) art. 3 niniejszego rozporządzenia oraz pogwałceń przepisów dotyczących posiadania broni i amunicji – sądom doraźnym z wymiarem kary od 4 lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie,

g) prawo zawieszania czynności organów samorządowych z jednoczesnem przekazaniem ich funkcji cywilnym urządóm państwowym lub mianowanym specjalnie w tym celu komisarzóm rządowym,

h) prawo komunikowania wojewodom, a w przypadkach nagłych wprost starostom hasła ewakuacji wstępnej lub ostatecznej, wydanej przez Naczelne Dowództwo (Dowództwo Frontu Armji), względnie Ministra Spraw Wojskowych

(DOG)” [3].

Zgodnie z art. 4 tego rozporządzenia, cywilnym wykonawcą poleceń Gubernatora był komisarz rządu na m.st. Warszawę, który na jego wniosek, równocześnie z ogłoszeniem stanu oblężenia zarządził wprowadzenie na ulicach stolicy tzw. godziny policyjnej między godz. 22 wieczorem a 4 rano, za której naruszenie groziła kara do 3 miesięcy aresztu lub grzywna do 3.000 marek [4].

Jej przestrzegania pilnowali, obok warszawskich policjantów, których blisko połowa dla zasilenia stanów bojowych wyjechała na front [5], członkowie Straży Obywatelskiej, powołani do świadczeń wojennych na rozkaz gen. Latinika. Oprócz patrołowania ulic Straż wykorzystywano także do konwojowania jeńców i służby wartowniczej, a jej członkom należącym do Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego powierzono ochronę stołecznych mostów [6].

Tego samego dnia o godz. 18, dla uspokojenia i podniesienia na duchu ludności Rada Obrony Stolicy zorganizowała wielki wiec na pl. Teatralnym, na który przybyło kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków [7]. „Szalejąca o godz. 5-ej burza opóźniła zebranie się publiczności – wspomina Artur Śliwiński – lecz gdy nawałnica przeszła, coraz większe tłumy nadciągały przed ratusz. Z balkonu, który służył za mównicę, przemawiali kolejno prezes Rady Ministrów Witos, marszałek sejmu Trąpczyński, gubernator Warszawy gen. Latinik, prezes Rady Miejskiej Baliński, szereg posłów, działaczy i radnych. Wszyscy mówcy zwracali uwagę, że zbliża się dla narodu chwila rozstrzygająca, wszyscy wzywali ludność do wyteżenia sił, aby wraz z wojskiem odeprzeć zagrażającego Warszawie wroga. Prezes R.O.S. przemówienie swoje zakończył wezwaniem:

Lud Warszawy ślubuje otoczyć najtroskliwszą opieką waleczne wojsko i wraz z żołnierzami bronić stolicy kraju do upadłego. Głośnemi okrzykami zgody przyjęto to wezwanie" [8].

„Marszałek Trąpczyński – relacjonował reporter „Kuriera Warszawskiego” – pozdrowił imieniem sejmu wiec, lecz jedynie w osobach zdecydowanych obrońców stolicy.

Przypomniał p. marszałek ciężkie dla kraju i stolicy chwile za czasów Kościuszki i w r. 1831, gdy tysiące obywateli w gorszych od naszych warunkach dawało chętnie mienie, krew i życie w obronie ojczyzny. Są widoki, a nawet pewność – mówi dalej p. marszałek – iż stolicę obronimy” [9].

Równocześnie, aby dotrzeć do zapewne niezbyt licznie przybyłych na ten wiec robotników komunistów, Robotniczy Komitet Obrony Warszawy zwrócił się do nich z wydaną w 5 tys. egzemplarzy [10] odezwą, w której czytamy m.in.:

„My idziemy do szeregów bronić kraju przed najeźdźcą, który wdział wprawdzie czerwoną czapę, ale niesie nam knut, głód i zabór.

A wy co?

Wy tęsknicie do nich, wy chcielibyście, ażeby jak najprędzej zjawił się w Warszawie kozak i żołdak rosyjski? Pragniecie, aby przyszedł z czerezwyczajką i Chińczykami na burżujów?

Ale czy nie słyszeliście o tem, czy nie wiecie o tem, że ten Chińczyk i te czerezwyczajki z jednakowo zimną krwią mordują burżujów, jak i robotników strajkujących w Rosji, chłopów i eserów? [...]

A czy wiecie, co by was czekało, gdyby Warszawę zajęła czerwona gwardja? „Krasnogwardiejcy” to żołnierz zgłodniały, nieubrany, bez koszuli prawie. Onby tu w mieście naszym wybrał ostatnią krupkę mąki, ostatni łut słoniny, ostatnią koszulę. Wszystkie miasta rosyjskie wyją z głodu, szaleją z nędzy i chorób, warjują od straszliwego ucisku. Tak byłoby z Warszawą. [...]

Czasby był już nareszcie, abyście wy, komuniści robotnicy polscy, NIE WASI ZWARJOWANI PRZYWÓDCY, ale byście wy sami

publicznie, jasno, wyraźnie odpowiedzieli na to pytanie: czy chcecie zaboru Polski i Warszawy przez armję rosyjską czy nie? Siły wasze są słabe. Od 2-ech lat niczem nie zaznaczyliście wpływu na masy i na życie nasze społeczne. Czyżbyście siłę swą widzieli tylko w oparciu na bagnietach najezdnika? [...]

Zastanówcie się polscy komuniści robotnicy, albowiem w razie nieszczęścia na wasze głowy spadnie przekleństwo. Dopuszczali się nieraz zdrady w Polsce panowie szlachta i magnaci, mieliśmy już pańską Targowicę. Czyżbyście wy gotowali Targowicę robotniczą?" [11]

Zupełnie inne argumenty przygotował dla warszawskich komunistów gubernator Latinik, który do stłumienia ewentualnych rozruchów wewnętrznych w stolicy zamierzał wykorzystać samochody pancerne, czołgi a nawet broń artyleryjską [12].

11 sierpnia, po zakończeniu prac fortyfikacyjnych na linii obronnej Warszawy, jednostki polskie na rozkaz dowództwa frontu wycofały się z Wyszkowa [13], a miasto zajęte zostało przez oddziały bolszewickie [14].

Równocześnie Centralna Komisja Ewakuacyjna poinformowała, że dla ułatwienia wyjazdu z Warszawy, urzędnikom państwowym umożliwiono zakup poza kolejnością biletów kolejowych w kierunku Gdańska, Krakowa i Poznania [15].

Właśnie do Poznania wyjechali w okresie bezpośredniego zagrożenia stolicy przywódcy Narodowej Demokracji z Romanem Dmowskim na czele. Wykorzystując niepowodzenia na froncie wschodnim i istniejące w Wielkopolsce tendencje separatystyczne, działacze endeccy rozpoczęli kampanię zmierzającą do utworzenia alternatywnego (w przypadku kapitulacji Warszawy) ośrodka władzy politycznej, posiadającego oparcie we własnych formacjach wojskowych.

Cele i przebieg tej akcji analizuje tajny komunikat MSWojsk., w którym czytamy m.in.:

„W razie zajęcia Warszawy przez armję czerwoną, nieudolność jednostek, zajmujących obecnie najwyższe stanowiska w państwie stanie się tak oczywistą dla całego społeczeństwa, iż upadek Rządu będzie nieunikniony. Jedynym przez wszystkich patryjotów upragnionym ratunkiem okaże się wówczas silny, zdecydowany rząd ocalenia, który oprze się na najzdrowszej części narodu, t.j. na Wielkopolsce, a w którym decydująca rola przypadnie w udziale stronnictwu Nar.-Dem. Zmiana rządu pociągnie za sobą oczywiście zmiany personalne na najwyższych stanowiskach wojskowych.

W związku z powyższymi planami postanowiono wysunąć ponownie na forum publiczne popularną w szerokich warstwach społeczeństwa wielkopolskiego myśl usamodzielnienia Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, przez stworzenie odrębnych podsekretnarjatów poznańskich, w pierwszym rządzie podsekretnarjatu spraw wojskowych. Jednocześnie, jako postulat najważniejszy i podlegający natychmiastowej realizacji, wystawiono utworzenie wyłącznie z elementów wielkopolskich i pomorskich rezerwowej armji zachodniej, która, będąc zorganizowaną na zasadach głęboko sięgającej samodzielności, stanie się niewzruszonym oparciem dla cofającej się armji, zdrowym jądrem, wokoło którego skupi się ostatecznie zwycięski wysiłek narodu dla odparcia wroga” [16].

Działania endecji były w tych dniach szeroko omawiane w socjalistycznych kręgach robotniczych stolicy, a ich opinię na ten temat znajdujemy w tajnym raporcie policyjnym z 12 sierpnia:

„Według warszawskich kół pepesowskich – plan akcji poznańskiej prowadzonej przez posła Dmowskiego jest następujący:

Grupa Dmowskiego przeciwną jest bezwzględnie zawieraniu pokoju niezwykłego z Rosją Sowiecką. [...] Ta grupa woli raczej oddanie Warszawy bolszewikom i przeniesienie stolicy państwa do Poznania. Podobno poseł Dmowski sądzi, że po ewentualnem oddaniu Warszawy czerwonej armji, stronnictwom narodowym uda się skłonić Józefa Piłsudskiego do zrzeczenia się godności

Naczelnego Wodza. Na stanowisko to wysunięty byłby Józef Dowbor-Muśnicki popularny w Wielkopolsce, zaś wybitne stanowiska w Armji Polskiej otrzymaliby wyżsi oficerowie francuscy. Grupa posła Dmowskiego liczy na to, że Rząd znajdujący się w Poznaniu nie potrzebowałby się liczyć z opinią socjalistów i wogóle lewicy robotniczej albowiem w Poznańskim radykalne obozy robotnicze są niezwykle słabe” [17].

Z raportu tego wynika, że ugrupowaniu politycznemu mającemu największe wpływy w stolicy nie zależało na tym, by za wszelką cenę bronić jej mieszkańców przed bolszewicką niewolą. Zupełnie odmienne stanowisko zajmowali przeciwnicy polityczni Narodowej Demokracji z Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy uważali, że „dla demokratycznej Polski oddanie Warszawy byłoby ostatecznym ciosem” [18]. Wyrazem tych obaw była szczególnie aktywna w pierwszej połowie sierpnia działalność Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy, polegająca głównie na werbunku ochotników do organizowanego przez Wydział Wojskowy RKOW 1 Robotniczego Pułku Obrony Warszawy. Oprócz agitacji werbunkowej, RKOW rozwinął też szeroką akcję propagandową skierowaną przeciwko Rosji Radzieckiej i komunistom, ale również potępiającą ataki endecji na osobę Naczelnika Państwa. O skali tych działań niech świadczy fakt, że nakład wszystkich wydawnictw (odezw, plakatów i ulotek) Wydziału Propagandy RKOW tylko do połowy sierpnia przekroczył 80 tys. egzemplarzy [19].

Dla szerzenia swych haseł propagandowych RKOW organizował również liczne wiece, które w tych krytycznych dla stolicy dniach zgromadziły porównywalną z nakładem jego wydawnictw liczbę uczestników. Tylko 12 sierpnia odbyły się dwa takie wiece: pod arkadami mostu ks. Józefa Poniatowskiego i na pl. Kercelego, w których łącznie udział wzięło 13 tys. osób [20].

Nie opodal „Kercelaka” (tak nazywano potocznie znajdujące się na placu targowisko) [21], przy ul. Grzybowskiej miał swoją siedzibę warszawski rabinat [22]. 12 sierpnia wydano stamtąd odezwę wzywającą całą ludność stolicy wyznania mojżeszowego do

odmawiania „codziennie specjalnych modłów na intencję zwycięstwa oręża polskiego” [23]. Nie wiadomo czy apel ten dotarł do tych żydowskich mieszkańców Warszawy, którzy powołani zostali do przymusowej pracy przy umocnieniach obronnych poza miastem podczas zbiórek ulicznych. Stanowiąc oni musieli większość tych niefortunnych spacerowiczów, gdyż Żydowski Komitet Obrony Kraju postanowił „zwrócić się do rządu z prośbą o uregulowanie robót przymusowych, które wykonywają przeważnie obywatele wyznania mojżeszowego” [24]. Wieczorem 12 sierpnia przybył na kilka godzin do miasta gen. Żeligowski, którego 10 dywizja stacjonowała w tym czasie w Jabłonce. Ten krótki pobyt w stolicy wspominał wiele lat później w swej książce Wojna w roku 1920:

„Warszawa wydała mi się bardzo poważna. Panowało jak gdyby uroczyste skupienie. W pobliżu sztabu generalnego spotkałem oddział starszych cywilnych panów, maszerujących dziarsko pod komendą jednego z nich. Z przyjemnością patrzyłem na tych ludzi.

Wiedzieliśmy o tym, że dużo osób spośród mieszkańców stolicy wyniosło się za granicę, by w spokoju i bezpieczeństwie przetrwać najcięższe czasy, wiedzieliśmy jednak również, że tysiące ochotników wszelakich warstw garnęło się pod broń, a dzielne kobiety, patriotyczne Polki gorąco agituja w Warszawie, głosząc wszędzie hasło Na front, i przemawiając mężczyznom do ambicji, nawet w kawiarniach i restauracjach. [...]

Przykrym zgrzytem wydawały się ówczesne ataki części prasy na Naczelnego Wodza w najpoważniejszej chwili, gdy Jego autorytet tak niezbędny był dla zwycięstwa. Prasa ta – niewątpliwie bez złej woli – działała bardziej na korzyść nieprzyjaciela niż naszą.

Na Pradze słychać było dalekie odgłosy artylerii od wschodu” [25].

Następnego dnia w całym już mieście rozlegał się huk armat, dochodzący z pola zaczynającej się właśnie bitwy warszawskiej [26]. Bitwę o Warszawę rozpoczęło 13 sierpnia 1920 frontalne uderzenie oddziałów XVI armii sowieckiej, które po kilkugodzinnych zaciekłych walkach zajęły odległy zaledwie o 19 kilometrów od miasta Radzymin [27].

Wiadomości o zdobyciu tej podwarszawskiej miejscowości błyskawicznie dotarły do stolicy. Minister Spraw Zagranicznych Eustachy Sapieha zawiadomił przebywających w Warszawie przedstawicieli państw obcych, że od 14 sierpnia rząd nie bierze na siebie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Jeszcze tego samego dnia wieczorem cały korpus dyplomatyczny ewakuował się do Poznania, a członkowie francuskiej misji wojskowej przenieśli swą kwaterę główną do Łodzi. Jednak szef tej misji gen. Weygand, nuncjusz apostolski Achille Ratti (późniejszy papież Pius XI), a także dyplomaci włoscy zostali w stolicy, zdecydowani wyjechać dopiero wówczas, gdy opuszczać ją będzie rząd [28]. Tymczasem rząd jednomyślnie zdecydował się pozostać w stolicy do ostatniej chwili [29]. Pomimo tego wcześniej wywieziono do Poznania znaczną część złota i srebra ze skarbu narodowego [30] oraz akta ministerstw [31], których całkowita ewakuacja na szczęście nie doszła do skutku [32]. Warszawskie banki zaś ewakuowały się głównie do Krakowa [33].

Niebezpieczne zbliżenie się działań wojennych do stolicy sprawiło, że nabrała ona charakteru miasta przyfrontowego, co miało istotny wpływ na życie pozostałych w niej mieszkańców. W wieczornym wydaniu „Rzeczypospolitej” z 13 sierpnia czytamy:

„Warszawa ma dzisiaj wygląd obozu wojennego. Doszczętnie prawie zanika to, co stanowi tak nieodłączną cechę wielkich miast: zbytek i pewna wystawność. Życie upływa pod znakiem wojny – jest wytężone i pracowite. [...]

Nieustannie przeciągają ulicami oddziały piechoty, tabory, artylerja, konnica. Przebiegają automobile ciężarowe, szybko jeśli próżne, czyniąc wówczas hałas, wolniej nieco, jeśli

załadowane: ulica wtedy trzęsie się pod ciężarem wozu i ładunku. Przez miasto przeciągają obozowe wózki, wozy, kołymagi wszelkiego rodzaju. Nieustanny turkot kół, stuk kopyt końskich pomieszany z ulicznym zgiełkiem, nawoływaniem woźniców, porykiwaniem syren, transporty obozowe, sanitarne, zresztą wszystko co z wojną jakikolwiek ma stosunek. Ulice jednym słowem, zatkanie a tętniące życiem, jak nigdy. Chodniki zawałone przechodniami. Wszędzie mundury i mundury. Co krok biało-amarantowe kokardki. [...] Ulica się śpieszy w jedną i drugą stronę” [34].

Pomimo tak wyraźnych oznak bezpośredniego zagrożenia w stolicy panował spokój, a pozostali w niej mieszkańcy pogodzili się już chyba z faktem, że miasto w każdej chwili może być zajęte przez najeźdźców bolszewickich [35].

Lord d’Abernon w swoich notatkach z pobytu w Warszawie pod datą 13 sierpnia zapisał:

„Brak wszelkiej paniki wśród szerokich mas ludności jest wprost niezwykły. Wyższe warstwy społeczeństwa opuściły już miasto, pozostawiając w wielu wypadkach swe zbiory malarskie i inne kosztowności na opiece władz muzealnych. Warszawa tylekroć była już okupowana przez obce wojska, że grożące jej dzisiaj niebezpieczeństwo nie wywołuje wśród mieszkańców ani podniecenia, ani paniki, spotykanej w miastach, które nie doświadczały jeszcze zbrojnych nieprzyjacielskich podbojów” [36].

Nastroje takie starała się uzdrowić Liga Akademicka Obrony Państwa, ogłaszając 13 sierpnia pogotowie wojenne całej studenckiej młodzieży Warszawy, która nie zasiłała szeregów armii, wzywając ją jednocześnie do „okazania hartu i siły ducha oraz bezwzględnej walki z objawami defetyzmu, uchylania się od obowiązków obywatelskich, wszelkiej bierności i słabości ducha, gdyż to obecnie jest zdradą ojczyzny!

Pamiętajcie – czytamy dalej w odezwie Ligi – że w chwili

niebezpieczeństwa nikomu nie wolno opuszczać zagrożonych placówek.

Wytrwajmy a zwyciężymy! Wroga odeprzemy – chociażby u bram stolicy!” [37]

Właśnie u wrót miasta toczyły się walki następnego, 14 dnia sierpnia 1920 roku. O godz. 5 rano rozpoczął się atak wojsk polskich na pozycje szykujących się do natarcia w kierunku Pragi jednostek sowieckich, w wyniku którego zepchnięto bolszewików z zajętego terenu i około południa zdobyto Radzymin [38]. Jednak po udanym kontruderzeniu, w godzinach popołudniowych 14 sierpnia nieprzyjaciół odzyskał utracone pozycje, zajął jeszcze Izabelin i Aleksandrów, a patrole jego dotarły w tym dniu aż do Kątów Węgierskich, oddalonych już tylko 7 km od Wisły pod Jabłonną, gdzie bolszewicy zamierzali przekroczyć rzekę [39].

W tym samym czasie w stolicy we wszystkich kościołach modlono się o powodzenie dla wojsk polskich walczących pod Warszawą [40].

„14 sierpnia – wspomina gen. Józef Haller – jak dotąd każdego dnia, byłem obecny wczesnym rankiem na Mszy św. w kościele Zbawiciela, gdzie się rozpoczynała nowenna o uproszenie zwycięstwa.

Podniosły i rozczulający był widok ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się do ołtarza wiernymi z wszystkich sfer dla przyjęcia Komunii św. Wielu w kościele leżało krzyżem. Podobne nowenny odprawiane były i w innych kościołach, a szczególnie uroczyscie w katedrze św. Jana i w kościele O.O. Jezuitów” [41].

Bardziej pragmatyczny punkt widzenia zawiera relacja premiera Wincentego Witosa:

„Celem podniesienia na duchu ludności stolicy, wydały władze duchowne zarządzenie publicznych modłów we wszystkich

kościółach. Olbrzymie tłumy ludności chodziły procesją z chorągwiami przez dwa dni po ulicach Warszawy, śpiewając pieśni i prosząc Boga o zwycięstwo. Wyszedłem umyślnie do miasta, ażeby się przyjrzeć tym dziesiątkom tysięcy ludzi różnego stanu, wieku i zawodów, które niezmordowanie spacerowały całymi dniami po mieście, ale które ani rusz nie dały się użyć do prac koniecznych dla obrony tak ciężko zagrożonej stolicy” [42].

Witos nie doceniał znaczenia modlitw zbiorowych i indywidualnych w dniach bitwy o Warszawę, które pomagały jej ludności zachować godność w najtrudniejszych dla miasta chwilach.

Z wagi przywiązywanej przez Polaków do uczuć religijnych zdawał sobie natomiast doskonale sprawę Józef Piłsudski, który „upadek ducha żołnierza i oficerów przypisywał bezczynności kapelanów wojskowych” [43]. W przeddzień bitwy radzyńskiej Wódz Naczelny spotkał się z metropolitą warszawskim kardynałem Kakowskim, prosząc go o większą liczbę księży, „którzyby szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili go na duchu” [44].

„Spełniłem życzenie Piłsudskiego – wspomina Aleksander Kakowski – i ogłosiłem wezwanie do duchowieństwa. Usłuchano wezwania mojego i innych biskupów. Księża stanęli w szeregach jedni jako kapelani, inni jako sanitariusze. Szczególniej młodzież seminariów duchownych poszła z zapałem do szeregów” [45].

Był wśród nich także legendarny ks. Ignacy Skorupka, prefekt szkół warszawskich, kapelan ochotnik 236 p.p., który poległ żołnierską śmiercią 14 sierpnia w boju pod Ossowem niedaleko Radzyna [46]. „Chwila śmierci ks. Skorupki – tłumaczy kardynał Kakowski – jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami. Nie dla innych przyczyn, ale dlatego właśnie cały naród czci ks. Skorupkę, jako bohatera narodowego” [47].

Przed bolszewikami uciekano jednak także i po śmierci bohaterskiego kapelana. Leon Biliński, dyplomata udający się w podróż służbową do Wiednia, tak opisuje swój wyjazd ze stolicy 14 sierpnia: „Okolo g. 10-tej wieczorem przybyliśmy [...] na dworzec warszawsko-wiedeński (Główny – przyp. A.S.), gdzie zastaliśmy istne piekło. Nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy osób, mężczyzn, cywilnych, a zwłaszcza wojskowych, kobiet i dzieci przeciskało się w istnej gorączce między pociągami, których odjazdu nie można się było doczekać. W naszym pociągu brakło do północy zapowiadzanego wagonu sypialnego; po nadejściu został formalnie prawie przemocą zdobyty przez kogokolwiek, czy z kartami sypialnemi czy bez nich” [48].

Z pewnością nie zamierzali opuszczać miasta warszawscy komuniści, którzy w przeciwieństwie do uciekinierów nie mogli się już doczekać wkroczenia do stolicy wojsk sowieckich [49]. O ich dywersyjnej działalności w krytycznym dla bitwy momencie tak pisze premier Wincenty Witos: „Przedmiotem stałym naszych (tzn. rządu – przyp. A.S.) obrad była sytuacja w kraju, a szczególnie w stolicy wytworzona wskutek wzmożonej działalności żywiołów wywrotowych, a w pierwszym rzędzie komunistów. Minister Skulski na podstawie sprawozdań i raportów, jakie otrzymał, zobrazował położenie, przedstawiając je jako bardzo ciężkie a nawet groźne. Mimo że bolszewikom nie udało się wkroczyć do Warszawy w terminie oznaczonym przez ich dowództwo, tutejsi komuniści są przekonani, że się to stanie w najbliższym czasie. Mają oni wywiad doskonały i są stale informowani. Posiadają także w Warszawie sporo ludzi będących na ich usługach za pieniądze albo z przekonania. Będąc pewni wygranej bolszewickiej, stali się w ostatnich czasach ogromnie ruchliwi, rozpoczęli też na dużą skalę akcję sabotażową, bardzo niebezpieczną.

Nie zostało dotąd stwierdzone, czy podpalenie szeregu obiektów rządowych miało być hasłem, czy tylko sabotażem mającym szerzyć niepokój i zamieszanie. Faktem jest, że one się dzieją. Podpalony został budynek wojskowy, w którym się znajdowała znaczna ilość prochu i nabojów. Nieco później na

dworcu brzeskim (obecnym Wschodnim – przyp. A.S.) podpalono cysterny z naftą, usiłowano też podpalić warsztaty kolejowe w Warszawie. [...]

Z wiadomości zebranych przez policję można wnioskować z dużą pewnością, że w Warszawie, mimo wszystko cośmy zrobili, został już sformowany rząd komunistyczny, który w dogodnym momencie ma zaaresztować w mieszkaniach członków obecnego rządu, a sam objąć władzę. Grozę położenia zwiększa jeszcze ponowne zajęcie Radzyna przez bolszewików i silne parcie w kierunku Warszawy” [50].

Energiczne działania policji przyniosły efekty już po kilku godzinach, o czym premier dowiedział się podczas wieczornego posiedzenia komitetu politycznego Rady Ministrów: „Minister Skulski informując o wydanych zarządzeniach zaznaczył, że położenie w samej Warszawie uległo zmianie na lepsze. Główny komendant policji zawiadomił go, że zna nie tylko zamiary komunistów, ale także lokale, w których oni odbywają zebrania i narady, udało się też policji spomiędzy ich ludzi uzyskać konfidentów, wobec czego jest obecnie w stanie w każdej chwili ich wyłować i poaresztować. Sądzi, że nie należy się z tym śpieszyć, dopóki wszystkie wiadomości nie zostaną zebrane” [51].

Minister Skulski dość szybko jednak zgromadził potrzebne mu informacje, i jeszcze tej samej nocy zawiadomił Witosę, „że policja ma już w rękę wszystkich wybitniejszych komunistów i zabrane im dokumenty, z których wynika, że byli oni w ścisłym porozumieniu z dowództwem armii bolszewickiej. Wobec tego, co się stało w ostatnich godzinach, położenie w Warszawie uważa on za zupełnie opanowane” [52].

Całkiem odmienne informacje znajdujemy natomiast w wydawanym w Białymstoku przez Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski „Gońcu Czerwonym” z 15 sierpnia, w którym czytamy: „W Warszawie rozruchy. Na mieście odezwę wzywające do oddania Warszawy bez walki, z uprzedzeniem, iż w razie przeciwnym wojska Piłsudskiego nie zostaną z miasta wypuszczone” [53].

Wiadomości takie formułowano na podstawie niesprawdzonych

sowieckich meldunków wywiadowczych, w których bezkrytycznie powtarzano zeznania zastraszonych jeńców lub komentowano ich treść przez pryzmat własnych wyobrażeń o sytuacji wewnętrznej w Polsce [54]. Ten fałszywy obraz rzeczywistości, utwierdzał bolszewickie dowództwo w głębokim przekonaniu o rosnącym chaosie i wrzeniu rewolucyjnym, a tym samym w pewności łatwego zwycięstwa i rychłego wkroczenia do stolicy. Dowódca 16 armii sowieckiej był tak dalece pewny zajęcia stolicy, że miał już wydrukowaną odezwę do mieszkańców miasta z datą 15 sierpnia, w której między innymi wstępnie nakreślono nowy porządek prawny obowiązujący w „oswobodzonej” stolicy:
„Do obywateli m. Warszawy.

Czerwona Armia zdobyła Warszawę w pogoni za Białą Armią Piłsudskiego. Na cios, odpowiadając ciosem Czerwona Armia na wkroczenie Piłsudskiego do Kijowa odpowiedziała wkroczeniem do Warszawy, pragnąc równocześnie zapewnić robotniczo-włościańskiemu krajowi pokój i spokój. Rosyjskiej Sowieckiej Republice nie potrzebna ani Warszawa, ani Kraków, ani Poznań – miasta te, jako i cała Polska należą i będą należały do polskich robotników, którzy stworzą taki rząd i urzędy, jakie uznają za stosowne. Naszą sprawą jest walka, walka zdecydowana i konsekwentna z armią Piłsudskiego i tymi wszystkimi, którzy jawnie lub pośrednio pomagają tej armii. Ze spokojnymi obywatelami, nie biorącymi udziału w walce, nie okazującymi czynnej nienawiści w stosunku do Czerwonej Armii – nie wojujemy. I dlatego:

1) Normalne życie miasta powinno płynąć bez przeszkód i magazyny i sklepy powinny być otwarte.

2) Wszelkie rekwizycje i konfiskaty wojenne, z wyjątkiem konfiskaty majątku Armii Piłsudskiego surowo wzbronione i o wszystkich wypadkach zakusów w tym kierunku ze strony poszczególnych osób, należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.

3) Wszelkie naruszenie porządku w mieście karane będzie w

sposób jak najsurowszy i o wszelkich podobnych wykroczeniach należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.

4) Cała władza cywilna w mieście znajdować się będzie w rękach stworzonego przez Warszawskich robotników rządu i w stosunku do spraw cywilnych będzie dowództwo armii okazywać temu rządowi pomoc w razie potrzeby, pilnując ze swej strony bezpieczeństwa wojskowych urzędów.

Podając niniejsze do wiadomości obywateli m. Warszawy Rewolucyjny Wojenny Sowiet XVI armii uprzedza, że najmniejszy zamach na bezpieczeństwo wojennych oddziałów i urzędów Armii pociągnie za sobą ze strony Rewolucyjnego Sowietu jak najostrzejsze środki" [55].

Na szczęście dla mieszkańców stolicy dokument ten pozostał marzeniem bolszewickich dowódców. W ich zapewnienia o zdobyciu Warszawy najpóźniej do 15 sierpnia uwierzyli jednak członkowie TKRP [56], przyjeżdżając w tym właśnie dniu z Białegostoku do Wyszkowa, gdzie oczekiwali na swój triumfalny wjazd do miasta i objęcie w nim władzy [57].

Tymczasem w Warszawie, w niedzielę 15 sierpnia obchodzono uroczyste Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny [58]. „Dnia tego, a był to dzień Wniebowzięcia – wspomina gen. Weygand – Warszawa przedstawiała sobą widok szczególnie sympatyczny i pokrzepiający. [...] Wedle zwyczaju, stosowanego w wielkie święta religijne, wszystkie sklepy, kawiarnie, nawet restauracje były zamknięte. Przy cudnej pogodzie ulice roiły się ludźmi; całe miasto było na dworze. Kobiety przyodziwały się w swe najjaśniejsze suknie, dzieci w swe ubiory niedzielne i całkiem naturalnie lud kierował się w stronę, skąd można się było coś dowiedzieć, w stronę szosy do Radzymina.

Procesja przeciągała ulicami miasta. Skupienie wiernych, którzy w niej brali udział, zarówno jak postawa, świadcząca o głębokiej wierze, tłumy, który przyklękał przed przechodzącym przenajświętszym Sakramentem, gdy pojawia się kiedykolwiek w

moim wspomnieniu, budzi we mnie zawsze coś z mego ówczesnego wzruszenia. [...] Niebezpieczeństwo, zagrażające ich ojczyźnie, obawa zobaczenia jej umierającej na nowo po jej zmartwychwstaniu wznosiły ich żarliwość na bardzo wysoki stopień. W kościołach [...] można było widzieć mężczyzn i kobiety zanurzonych w modlitwie jak w przepaści; to jest właściwe słowo do określenia ich postawy i wyrazu ich twarzy. Wielu pomiędzy nimi, przechodząc przed ołtarzem, kładło się płackiem na ziemi i błagało w kompletnym samozapomnieniu Tego, co może wszystko; nigdy nie widziałem ludzi tak modlących się jak w Warszawie” [59].

Wrażenia z innych części miasta, zamieszkałych głównie przez ludność wyznania mojżeszowego, zawiera relacja wracającego właśnie z linii frontu premiera Wincentego Witosa:

„W dzielnicach żydowskich gromadziły się wprost niezliczone tłumy ludności. Widać było u nich ogromne podniecenie i niepokój. Podniecenie wzrastało coraz to więcej, gdy aeroplany bolszewickie zaczęły rozrzucać po mieście odezwy i proklamacje. Już na Pradze napotkaliśmy na chmary ludności żydowskiej zalegającej całe ulice, rozmawiającej głośno i gestykułującej bardzo żywo.

Przed każdym domem na chodnikach stały gromady ludzi. [...] Nie mogąc jechać autem prędzej, gdyż Żydzi zatarasowali ulicę i usuwali się bardzo niechętnie, szliśmy piechotą między tłumami, ażeby zaobserwować ich nastroje. Aż nadto było tam widać jakąś gorączkę i niecierpliwość, pozbawione zupełnie obawy i strachu. Nie miałem żadnej wątpliwości, że znaczna część ludności żydowskiej z utęsknieniem oczekiwała na zwycięstwo bolszewików i wejście ich do stolicy.

W tym przekonaniu utwierdził mnie główny komendant policji, który silnie zaniepokojony ruchami i zachowaniem się ludności żydowskiej, czekał na rozkazy ministra spraw wewnętrznych. Rozkazy te zostały natychmiast wydane, a zgodnie z nimi ulice zostały oczyszczone i spokój przywrócony. Kosztowało to trochę czasu, trudu, a nawet ofiar.

Po powrocie do prezydium wiceminister (spraw wewnętrznych – przyp. A.S.) p. Studziński zakomunikował mi chodzącą po Warszawie pogłoskę, jakoby komuniści warszawscy, a także i przywódcy żydowscy zostali powiadomieni przez bolszewików, że ich wojska z wszelką pewnością tej nocy zajmą Warszawę, a tworzący się rząd komunistyczny natychmiast obejmie władzę. Wiadomości owe były bardzo szeroko kolportowane w Warszawie i one wywołały takie poruszenie” [60].

Jednak jeszcze przed nastaniem nocy w bitwie na przedmościu warszawskim zarysował się wyraźny przełom. Po zaciętych walkach, w wyniku których Radzymin trzy razy w ciągu dnia przechodził z „rąk do rąk”, miasto zostało ostatecznie zdobyte ok. godz. 21 a wojska bolszewickie, tracąc swój dotychczasowy impet rozpoczęły odwrót [61].

Następnego dnia warszawiacy urządzili uroczysty pogrzeb bohaterowi walk w obronie stolicy, ks. Ignacemu Skorupce, który rozkazem Naczelnego Wodza oznaczony został pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari [62].

„Na pogrzeb ten wyległo miasto całe – czytamy w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich” – objawy czci ujawniły się i ze strony tych nawet, którzy zazwyczaj współzawodniczą z Żydami w nienawiści wszystkiego co katolickie, tym bardziej do kapłanów. [...] Pogrzeb uświetniony pontyfikalnym przewodnictwem biskupa Wojsk Polskich (Stanisława Galla – przyp. A.S.), oraz wspaniałymi przemówieniami wodza tych wojsk, gen. Hallera i Prezydenta Rady Miejskiej Balińskiego, złotoustą egzortą kanonika Szlagowskiego i serdecznym pożegnalnym słowem ks. Żelazowskiego na Powązkach, miał wszystkie cechy pośmiertnego triumfu” [63].

Tego samego dnia rozpoczęło się znad Wieprza planowane uderzenie grupy manewrowej pod dowództwem samego Piłsudskiego. Pod wieczór 16 sierpnia natarcie polskie na osi Dęblin-Brześć doszło do linii Włodawa-Wohyń-Garwolin, 17 sierpnia zajęte zostały Siedlce, Biała Podlaska i Międzyrzec, a 18-go

Sławetycze, Drohiczyn i Kałuszyn. Sukcesy te szybko przerodziły się w pościg za uciekającym nieprzyjacielem [64].

Dla jego koordynacji 18 sierpnia Wódz Naczelny udał się do stolicy. „W Warszawie – wspomina Piłsudski – znalazłem nastrój nieco inny niż ten, którego się spodziewałem. Jeżeli była radość i pewne uczucie ulgi z powodu oswobodzenia Warszawy od bezpośredniego nacisku, to znowu istniał duży niepokój z powodu licznych ataków na miasta na dolnej Wiśle, jak Płock i Włocławek i posuwania się oddziałów nieprzyjacielskich coraz dalej w tzw. korytarz gdański. [...] Nonsens założenia w bitwie warszawskiej, wypływający z sugestii miesięcznych porażek i klęsk, które ponosiliśmy, był tak silnie założony w Warszawie, że ludzie z trudem oswobadzać się mogli od jego konsekwencji. Było tam stale jak gdyby dążenie do utrzymywania na bezpośrednim froncie w Warszawie możliwie wielkiej ilości wojsk, zabezpieczających stolicę od trwogi. Szybki, błyskawiczny przewrót sytuacji, dokonany przeze mnie tak nieznacznymi siłami, nie wydawał się nikomu trwały, gdy przedtem prawie półtora miesiąca cała nasza armia na południu i na północy rady z nieprzyjacielem dać sobie nie mogła” [65].

Jednak wyraźne oddalenie się frontu od stolicy, a tym samym i bezpośredniego zagrożenia jej mieszkańców, skłoniło opinię publiczną do szerszego zajęcia się najbardziej uciążliwym dla warszawiaków problemem – drożyzną artykułów spożywczych.

Na łamach stołecznej prasy zaczęły ukazywać się coraz ostrzejsze apele, nawołujące władze do ukrócenia spekulacji żywnością. W artykule pt. „Wrogowie wewnętrzni” zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim” z 17 sierpnia czytamy m.in:

„W ciągu ostatnich dni kilkunastu, czyli wówczas, gdy niebezpieczeństwo zalewu przez wroga najsilniej godziło w byt państwowy Polski, towary żywnościowe i wogóle pierwszej potrzeby wzrosły w cenach w sposób niczem nie usprawiedliwiony, ale ujawniający jakąś dziką, potworną chciwość na zyski. Wzrost ten nastąpił mimo wyśrubowania cen

poprzednio do granic, czyniących Warszawę najdroższym miastem nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie. [...] Kto przejedzie kilka miast w Polsce, ten zdumiewa się ogromnie różnicą w cenach na niekorzyść Warszawy. [...] W Wielkopolsce i na Pomorzu ceny są 6 krotnie niższe, niż w Warszawie. Świadczy to, iż jedynie w stolicy dopuszczono do tak niebywałego rozzuchwalenia się paskarstwa i wyzysku, wskutek którego sklepikarze analfabeci doszli podczas wojny bez ryzyka i pracy do miljonowych fortun. [...] Wielu towary poprostu chowa. Znana łotrowska gra, polegająca na tem, iż po pewnym czasie sprzedaje się je już znacznie drożej. Zabrakło więc mięsa, słoniny, masła, wędlin. [...]

Niebezpieczna to zabawa. Nie wytrzyma tej igraszki ludność stolicy. I jeśli władze, zbrojne dziś w prawo karania nawet śmiercią cynicznych, bezdusznych producentów, pośredników i sprzedawców, nie potrafią tych lichwiarzy ujarzmić, możemy się doczekać rozprężenia na froncie wewnętrznym, którego konsekwencje będą o wiele trudniejsze do załagodzenia, niż użycie twardej pięści dziś na wyzyskiwaczów.

Słyszeliśmy głosy, że zachodzi obawa, że paskarze w razie walki z nimi zamkną sklepy. Należy też ich traktować, jako wrogów państwa, prowokatorów spokoju, wichrzycieli, czyhających na szerzenie zamętu w warstwach pracujących” [66].

Na reakcję władz nie trzeba było długo czekać. Już następnego dnia Gubernator Latinik wydał rozporządzenie o ustanowieniu w Warszawie maksymalnych cen na artykuły pierwszej potrzeby, takie jak: mąka, kasza, groch, chleb, ziemniaki, masło, nabiał, ryż, herbata, kawa, mydło, świece, zapałki i drożdże. Naruszenie tych cen podlegało jurysdykcji sądów doraźnych, a winnym groziła kara od 4 lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie oraz konfiskata towaru [67]. Wkrótce też, podległy Magistratowi Wydział Zaopatrywania m.st. Warszawy uruchomił własną piekarnię, wypiekającą chleb z mąki pozakontyngentowej zakupionej dla miasta za granicą. Ten

bezkartkowy chleb pszenny dostarczano do wydzielonych sklepów spółdzielczych i miejskich, gdzie sprzedawany był po cenach urzędowych wszystkim zgłaszającym się [68]. Ponadto, dla skuteczniejszej ochrony rynku, 24 sierpnia gen. Latinik powołał na wniosek Rady Obrony Stolicy Wydział Doraźnego Zwalczania Lichwy Wojennej przy Gubernatorstwie Wojskowym Warszawy [69].

Pomimo tych kroków ilość przypadków „lichwiarstwa” zanotowanych w sierpniu przez warszawską policję była największa w okresie od maja do listopada 1920 roku i blisko czterokrotnie wyższa niż w lipcu. Równocześnie jednak liczba przestępstw pospolitych (kradzieży, włamań, rozbojów i pobić) popełnionych w Warszawie w sierpniu 1920 roku była w tym samym przedziale czasu najniższa, i wyniosła 1024 (w maju 1722, w czerwcu 1554, w lipcu 1212, we wrześniu 1140, w październiku 1414 i w listopadzie 1606) [70]. Tak znaczny spadek przestępczości tłumaczyć chyba należy poborem do wojska w lipcu i sierpniu kilkunastu roczników warszawiaków [71] oraz konsekwencjami prawnymi wprowadzenia stanu oblężenia, takimi jak sądy doraźne i podwyższony wymiar kar [72].

Bynajmniej nie zagrożenie represjami ze strony władz i wysokimi karami spowodowało wyraźny spadek aktywności warszawskich komunistów w drugiej połowie sierpnia. Przyczyniły się do tego polskie sukcesy na froncie i w konsekwencji oddalenie się „sojuszniczych” wojsk bolszewickich od stolicy.

„Komuniści polscy – czytamy w tajnym raporcie policji z 18 sierpnia – nigdy nie wierzyli w możliwość przeprowadzenia rewolucji komunistycznej w Polsce bez pomocy zbrojnej siły sowieckiej. Komuniści wierzyli, że odwrót wojsk polskich wywoła w szeregach polskiej armii wrzenie, a nawet doprowadzi do wybuchu rewolucji na froncie polskim. Jednakże przypuszczenia komunistów nie sprawdziły się. Wówczas jedyną nadzieją komunistów była wiara w wybuch rewolucji na terenach zajętych przez wojska sowieckie. I ta druga możliwość zawiodła

komunistów. To też w kołach komunistów warszawskich oceniają obecną sytuację za beznadziejną dla przyszłości komunistycznej partji w Polsce” [73]. Podczas tajnego posiedzenia KPRP, które odbyło się 30 sierpnia w Warszawie postanowiono „odwołać wszystkich przedstawicieli z Zarządów poszczególnych związków klasowych i wogóle ze wszystkich organizacji robotniczych” [74] oraz zająć „posterunki konspiracyjne” [75].

W przeciwieństwie do komunistów, większość mieszkańców stolicy cieszyła się ze zwycięstw wojsk polskich, szybko odzyskujących obszary okupowane przez bolszewików, a „Warszawa po przydługiej sugestii klęski przeszła do festynów i uroczystości” [76].

Na cześć zwycięstwa urządzano liczne radosne manifestacje, w trakcie których, przy dźwiękach muzyki demonstrowano m.in. zdobytą na nieprzyjaciela armatę [77].

W celu odebrania Piłsudskiemu politycznych owoców zwycięstwa ugrupowania prawicowe kwestionowały jego rolę jako dowódcy i autora koncepcji uderzenia znad Wieprza, eksponując zasługi generałów Rozwadowskiego i Weyganda [78]. Nie przyjmowano do wiadomości oświadczenia gen Weyganda, złożonego przed wyjazdem z Polski w wywiadzie dla korespondenta paryskiego dziennika „L’Information”, w którym na uwagę, że „jest człowiekiem najbardziej popularnym w Polsce i że wszyscy go uważają za zbawcę Warszawy” [79] Weygand odpowiedział: „Nie ma w tym ani słowa prawdy. [...] To zwycięstwo które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jako też rola oficerów z misji francuskiej ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. [...] Francja ma dosyć własnej chwały wojskowej, aby nie robić co do niej roszczeń przyjacielskiej Polsce” [80].

Pomimo to, podczas uroczystego posiedzenia 23 sierpnia zdominowana przez Narodową Demokrację Rada Miejska „w uznaniu

wiekopomnych zasług gen. Weyganda, położonych w obronie Rzeczypospolitej i jej stolicy, dając wyraz uczuciom całej ludności stolicy i kraju, wyrażając generałowi swój hołd i niezatartą wdzięczność [...] uchwaliła: nadać honorowe obywatelstwo stolicy gen. Weygandowi” [81].

Aby zakomunikować mu swoją uchwałę, Rada postanowiła wysłać do jego mieszkania w pałacu Krasińskich specjalną delegację, której towarzyszył reporter „Kuriera Warszawskiego”:

„Na skromną miarę zakrojona, dorywczo podjęta przez Radę Miejską myśl wyrażenia wdzięczności wyjeżdżającemu z Warszawy gen. Weygandowi, zamieniła się niespodzianie w wielką, żywiołową manifestację stolicy na cześć zasłużonego nam generała francuskiego, na cześć Francji i armii francuskiej.

Na długo przed godziną 7 wieczorem (o której miała przybyć delegacja – przyp. A.S.), olbrzymi wewnętrzny dziedziniec pałacu Krasińskich i rozległy obszar Krakowskiego

Przedmieścia, zapełniły niezliczone tłumy warszawian.

Dominowały nad morzem głów, różnobarwne sztandary cechów rzemieślniczych i różnych korporacji, które rozciągnęły się szpalerem na dziedzińcu. Równorzędnie z cechami rozwinęli się w łańcuch nasi wioślarze i oddziały Straży Obywatelskiej”

[82]. Jako pierwsi udali się do gen. Weyganda delegaci władz miejskich, następnie przedstawiciele różnych organizacji społecznych m.in. Związku Kobiet Katolickich, Koła Polek, Ligi Obrony Ojczyzny i palestry warszawskiej. W imieniu Związku Ludowo-Narodowego przemawiał poseł Władysław Jabłonowski, podkreślając, że „geniuszowi oficerów francuskich Polska zawdzięcza ocalenie Warszawy”, a hrabia Adam Zamoyski ofiarował generałowi karabelę z czasów Batorego i stwierdził, „że jak Batory pod Wielkimi Łukami powstrzymał hordy Iwana Groźnego, tak dziś gen. Weygand przyczynił się do odparcia nawały barbarzyństwa wschodniego” [83]. Na zakończenie przemawiał po francusku marszałek sejmu Wojciech Trąpczyński, a po słowach podziękowania gen. Weyganda rozpoczęła się defilada zgromadzonych pod pałacem Krasińskich organizacji i

tłumów publiczności [84].

Niewątpliwie organizatorem tej manifestacji, mającej na celu podważenie zasług i pozycji Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, był Związek Ludowo-Narodowy i organizacje społeczne kontrolowane przez jego działaczy. Demonstrację tę tak skomentował ówczesny wicepremier i przeciwnik polityczny Narodowej Demokracji Ignacy Daszyński: „Pan marszałek Trąpczyński i pan hr. Adam Zamoyski ustawiają na podwórku pałacu Krasińskich w Warszawie parę tuzinów kobiet arystokratycznych, aby oczekiwać wyjścia zwycięzcy. Wychodzi oto triumfator, nie Piłsudski, lecz generał francuski Weygand. Reżyserowie dają znak; kobiety klękają na bruku podwórca i całują ręce właściwemu zwycięzcy, bo przecież niepodobna, żeby tym zwycięzcą był Piłsudski. A równocześnie w zgromadzeniu Chrześcijańskiej Demokracji przemawia znany w Warszawie kanonik (ks. Marcei Godlewski – przyp. A.S.) do kilkudziesięciu zebranych. Nazywa Piłsudskiego podłym tchórzem i zdrajcą. [...] Pytam gdzie na świecie jest wódz, któremu by w podobny sposób dziękowali wdzięczni rodacy?” [85]

Sytuacja, w jakiej znalazł się gen. Weygand, stała się dla niego niezręczna, czemu dał wyraz w rozmowie z ministrem Eustachym Sapiehą, w której zdziwił się, że uczyniono go bohaterem i wykorzystywano do wewnętrznych rozgrywek politycznych. 25 sierpnia, gdy wyjeżdżał już z Warszawy, przekazał prasie deklarację, w której jeszcze raz podkreślił, że plan zwycięskiego manewru został opracowany przez polskie Naczelne Dowództwo [86].

Tego samego dnia zakończyła się wielka bitwa rozpoczęta dwanaście dni wcześniej pod murami Warszawy. W jej wyniku wojska polskie wyparły bolszewików z ziem etnograficznie polskich, niszcząc przy tym 10 z 22 walczących w niej dywizji sowieckich i biorąc blisko 66 tys. jeńców [87]. Sukces ten stworzył szansę odzyskania utraconych w lipcu obszarów kresów wschodnich i korzystniejszego ustalenia granic Rzeczypospolitej.

Jednak zmęczone długotrwałym i wyczerpującym konfliktem zbrojnym społeczeństwo pragnęło szybkiego zawarcia pokoju. Dążenia te znajdowały wyraz w prasie większości ugrupowań politycznych, z wyjątkiem probelwederskiego „Narodu”, który żądając realizacji bardzo szerokiego programu wschodniego, nawoływał do kontynuowania wojny. Prawica, zarówno konserwatywna jak i narodowa uważała, że pokój z Rosją Sowiecką nie da gwarancji trwałości, i sugerowała zawarcie jedynie rozejmu z ustaleniem pomyślnej dla Polski linii demarkacyjnej oraz przeniesienie rokowań pokojowych na forum międzynarodowej konferencji państw sprzymierzonych [88].

W przeciwieństwie do stanowiska prawicy, socjaliści żądali bezpośrednich rokowań polsko-sowieckich i szybkiego zawarcia pokoju. 29 sierpnia, na wspólnym posiedzeniu CKW PPS i Związku Polskich Posłów Socjalistycznych domagano się „stanowczego porzucenia planów imperjalistycznych, t.j. planów dążących do aneksji jakichkolwiek terytoriów poza granicą etnograficzną” [89]. W przyjętej rezolucji wyjaśniono, że „popierając nadal program wyzwolenia narodów, oddzielających Polskę od Rosji, P.P.S., wyrzeka się użycia polskiej siły zbrojnej w tym celu, – ponieważ prawo tych narodów do decydowania o swoim losie nie da się urzeczywistnić na drodze rozprawy orężnej między Polską a Rosją, lecz może być jedynie dziełem pracy wyzwolenczej narodów zainteresowanych – i w ten sposób ogranicza politykę Polski do postawy sympatyzującej jeno z tendencjami niepodległościowymi Białorusi i Ukrainy, bez angażowania w tym kierunku siły i prestiżu państwowego” [90].

Pomimo przeciwnego idei federacyjnej stanowiska socjalistów, na 18 posiedzeniu ROP w dniu 27 sierpnia Piłsudski uzyskał zgodę na przekroczenie „etnograficznej” linii Curzona [91]. Tymczasem jednak formacje bolszewickie rozpoczęły z rejonu Lwowa spóźnione kontrnatarcie na tyły ofensywy polskiej na północy. Główną siłą tego uderzenia była 1 armia konna Siemiona Budionnego, która 31 sierpnia pod Komarowem niedaleko Zamościa, w jednej z największych bitew stoczonych przez

polską kawalerię, poniosła ciężkie straty i zmuszona została do wycofania się za linię Bugu [92]. Ostatnia walna bitwa tej wojny rozegrała się na północy. Rozpoczęta 20 września operacja niemeńska, w wyniku której oddziały polskie w pościgu za nieprzyjacielem dotarły aż do Mińska Białoruskiego, wywarła duży wpływ na kształt wschodniej granicy Rzeczypospolitej i zakończyła długotrwałe działania wojenne z Rosją sowiecką [93]. Ubocznym skutkiem tej operacji było rozstrzygnięcie losów Wilna, które na mocy postanowień sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego z 12 lipca 1920 roku znajdowało się w posiadaniu Litwy. Aby zdjąć z rządu polskiego odpowiedzialność za naruszenie postanowień konferencji w Spa, gen. Żeligowski na polecenie Piłsudskiego upozorował bunt podległej mu grupy operacyjnej i 8 października opanował miasto i obszary do niego przylegające, które następnie przyłączono do Polski [94].

Sukcesy wojsk polskich na froncie bolszewickim przyczyniły się do stopniowej likwidacji ochotniczych formacji obrony stolicy. Już w drugiej połowie sierpnia Robotniczy Pułk Obrony Warszawy przemianowano na 202 pułk piechoty i po zwolnieniu ochotników nie podlegających poborowi, wysłano na front. 23 sierpnia zmieniono nazwę Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy na Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości, który działał jeszcze do połowy października [95]. 5 września wszedł w życie rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego z 30 sierpnia, na mocy którego rozwiązano Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy [96], a 1 października, z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych, Straż Obywatelska nie likwidując się, przerwała swoje czynności [97]. 11 października 1920 roku w Dzienniku Ustaw RP ogłoszone zostało rozporządzenie obu tych ministrów o zniesieniu w Warszawie stanu oblężenia [98]. W dziejach stolicy i jej mieszkańców rozpoczynał się nowy okres, okres pokoju. W tajnym meldunku sytuacyjnym warszawskiej policji z początków września zanotowano: „Nastrój ogólny. Panujący spokój w mieście nie został niczem zakłócony. Z powodu niepogody żadne zebrania nie odbyły się” [99].

PRZYPISY:

1. **Jabłonowski, Jarski**, op. cit., s. 110.
2. „Kurier Polski” nr 217, 10 VIII 1920, s. 1.
3. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 69, poz. 460.
4. „Dziennik Zarządu m.st. Warszawy” nr 77, 15 VIII 1920, s. 2-3.
5. „Naród” nr 127, 10 VIII 1920, s. 6.
6. **Latinik**, op. cit., s. 21.
7. Tamże s. 13.
8. **Śliwiński**, op. cit., s. 50-51.
9. „Kurier Warszawski” nr 221, 11 VIII 1920, s. 1.
10. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit. s. 200.
11. *Bij bolszewika! Rok 1920 w przekazie...*, op. cit., ilustracje s. 15 (nie paginowana).
12. **Latinik**, op. cit., s. 14.
13. **L. Żeligowski**, *Wojna w roku 1920*, Warszawa 1990, s. 72-73.
14. **W. Mieczkowski**, *Wyszaków, ziemia warszawska w: Śladami bitwy warszawskiej 1920. Żeromski, Irzykowski, Grzymała-Siedlecki*, Warszawa 1990, s. 54.
15. „Kurier Warszawski” nr 221, 11 VIII 1920, s. 3.
16. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 48 z 24 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, k. 2.
17. Raport IDP nr 113 z 12 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 387.

18. Tamże.
19. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit., s. 175.
20. Meldunek sytuacyjny IDP nr 143 z 13 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 390.
21. **J. S. Bystron**, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 276.
22. **Drozdowski**, *Warszawiacy...*, Warszawa 1973, s. 85.
23. „Naród” nr 130, 13 VIII 1920, s. 6.
24. Meldunek sytuacyjny IDP nr 143 z 13 VIII 1920.
25. **Żeligowski**, op. cit., s. 80.
26. *Kalendarz niepodległości*, op. cit., s. 226.
27. **Odziemkowski**, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 52-56; **Musialik**, op. cit., s. 111.
28. **d’Abernon**, op. cit., s. 85-86; **Jankowski**, op. cit., s. 100; **Kakowski**, op. cit., s. 47.
29. **S. Grabski**, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1989, s. 156; **Witos**, op. cit., s. 89, **Rataj**, op. cit., s. 98.
30. **Witos**, op. cit., s. 89.
31. **M. Dąbrowska**, *Dzienniki*, t. I, Warszawa 1988, s. 150.
32. **L. Biliński**, *Wspomnienia i dokumenty*, t. II 1915-1922, Warszawa 1925, s. 319.
33. Tamże.
34. „Rzeczpospolita” nr 59, 13 VIII 1920, s. 5.
35. **d’Abernon**, op. cit., s. 96.
36. Tamże s. 87.

37. „Gazeta Warszawska” nr 220, 13 VIII 1920, s. 3.
38. **L. Królikowski**, *Bitwa warszawska 1920 roku. Działania wojenne, zachowane pamiątki*, Warszawa 1991, s. 22, 61.
39. **F. A. Arciszewski**, *Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierza*, Londyn 1957, s. 72, 73. 40. **Drozdowski**, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 178.
41. *Wojna bolszewicka rok 1920*, Warszawa 1990, s. 56.
42. **Witos**, op. cit., s. 95.
43. **Kakowski**, op. cit., s. 47.
44. Tamże s. 48.
45. Tamże.
46. „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” nr 6-8, 1920, s. 182-183.
47. **Kakowski**, op. cit., s. 49.
48. **Biliński**, op. cit., s. 323.
49. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 45 z 15 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, k. 2.
50. **Witos**, op. cit., s. 104.
51. Tamże s. 105.
52. Tamże s. 106.
53. „Goniec Czerwony” nr 8, 15 VIII 1920, s. 1.
54. **Odziemkowski**, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 51.
55. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 143-144.
56. **Żenczykowski**, op. cit., s. 47-48.

57. **S. Gregorowicz**, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski – ocena koncepcji i działalności w: Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1991, s. 123.
58. **Musialik**, op. cit., s. 114.
59. Cyt. wg: *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku*, pod red. J. Giertycha, Londyn 1984, s. 271-272.
60. **Witos**, op. cit., s. 102-103.
61. **J. Odziemkowski**, *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*, Warszawa 1990, s. 70-76.
62. „Kurier Warszawski” nr 227, 17 VIII 1920, s. 3.
63. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 139.
64. **A. J. Narbut-Łuczyński**, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*. Londyn 1966, s. 225-226.
65. **Piłsudski**, op. cit., s. 122, 131.
66. „Kurier Warszawski” nr 227, 17 VIII 1920, s. 2.
67. „Rzeczpospolita” nr 65, 19 VIII 1920, s. 7.
68. „Naród” nr 136, 19 VIII 1920, s. 6; „Naród” nr 137, 20 VIII 1920, s. 6.
69. CAW, Wojsk. Gub. W-wy, L.dz. 355, bez sygn.
70. Zestawienia miesięczne przestępczości w/g województw 1920, AAN, KG PP, Wydział IV, Referat Kryminalny, 443/1152, k. 5-11.
71. **Sikorski**, op. cit., załącznik nr 12.
72. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 69, poz. 460, art 3, pkt f.
73. Raport IDP z 18 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 399.

74. Raport IDP nr 127 z 1 IX 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 434.
75. Tamże.
76. **Piłsudski**, op. cit., s. 137.
77. „Zjednoczenie” nr 9, 29 VIII 1920, s. 8.
78. **S. Mackiewicz**, *Historja Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1985, s. 126-127.
79. „Gazeta Polowa” nr 1, 28 VIII 1920, s. 1.
80. Tamże.
81. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 164.
82. Tamże s. 167.
83. Tamże s. 168.
84. Tamże s. 169.
85. Tamże s. 373-374.
86. **J. Kukułka**, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919-1922)*, Warszawa 1970, s. 232, 234.
87. **Sikorski**, op. cit., s. 210, 249-250
88. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 51 z 6 IX 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 1.
89. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 49 z 31 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 5.
90. Tamże.
91. **Leinwand, Molenda**, *Protokoły...*, op. cit., s. 274.
92. **M. Kukiel**, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795-1921)*, Londyn 1993, s. 635.

93. **L. Wyszczelski**, *Niemen 1920*, Warszawa 1991, s. 71, 182, 185.
94. **Wrzosek**, *Wojny o granice...*, op. cit., s. 326-327.
95. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit., s. 200-201.
96. **Drozdowski**, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 165, 190.
97. *Straż Obywatelska...*, op. cit., s. 11.
98. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 96, poz. 634.
99. Meldunek sytuacyjny IDP nr 160 z 3 IX 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 450.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.